

# PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
Lwów, ul. Sykstaska 19-21 l. p.  
Adres dla telegr.: SEM. Lwów.

Numer oddzielny:  
we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.  
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ  
są zamieszczone na czole części  
:: : Inzeratowej. ::

Nr. 214 215

Lwów, środa 9. sierpnia 1911.

Rok 1.

## Sprawy wewnętrzne.

### Parlamentaryzacja gabinetu na widnokręgu.

Stanowisko stronnictw. — Ci co odejdą. —  
Min. Zaleski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się nasz korespondent dowiadyuje, parlamentaryzacja gabinetu dokonana będzie we wrześniu. Rząd chce pójść na rękę życzeniom Czechów w tym kierunku, by czesko-niemieckie konferencje ugodowe doznawały poparcia ze strony gabinetu parlamentarnego, w którym Czesi mieliby przynajmniej dwa portfele. (Naturalnie, że Czesi mówią o trzech). Koło polskie również wyraziło życzenie, by parlamentaryzacja gabinetu nastąpiła w tempie pospieszonym, ze względu na to, że Polacy nie mają obecnie żadnego reprezentanta w gabinecie, piastującego tękę resortową. Związek narodowo-niemiecki objawia również chęć uzyskania poważniejszego zastępstwa oprócz półoficyjalnego „Związkowca“ ministra sprawiedliwości Hohenburgera, apetyty i ambicje związku sięgają bowiem wyżej.

Do parlamentarnego obsadzenia byłyby teki handlu, robót publicznych, kolei, oświaty i Galicji. Ministerstwo kolei i handlu, jak wiadomo, jest obecnie kierowane przez szefów sekcyjnych, ministra robót publicznych Marka Czesi nie chcą uważać za swego rodaka, ze Stuergha nie jest zadowolony Związek narodowo-niemiecki, a ze względu na osłabione kadry chrześcijańsko-społeczne nie znajdzie on w parlamencie należytego poparcia.

Min. Zaleski pozostanie w każdym razie w gabinecie, otrzyma jednakże resort kolei, ministerstwo Galicji obejmie jeden z członków Koła polskiego, przez nie delegowany. Ministrowie Meyer (skarb), Wickenburg (sp. wewn.) i Hohenburger (sprawiedl.) pozostaną nadal w gabinecie.

Parlamentaryzacja ta nastąpi w drugiej połowie września.

### Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z końcem września nastąpią dalsze powołania członków do Izby panów.

Jak do dziś wiadomo ma nastąpić nominacja 12 członków, w ich liczbie wymieniane są nazwiska dr. Dulęby, prof. Starzyńskiego, Clarięgo, Schreiner (Schreiner jest obecnie posłem, więc wiadomość ta jest wątpliwa red.) oraz Pattaia.

### Dymisja ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z bezpośredniego ogłoszenia hr. Schöneicha dowiadyuje się nasz korespondent, że zamiar jego co do podania się do dymisji jest niezasadniczy i że poda-

nie odnośne wręczone zostanie przed grudniem.

W kołach politycznych mówią, że dymisja nastąpi po 18 bm. tj. po radzie ministerjalnej.

### Sankcje ustawy.

Wiedeń. (TBK.). „Wien. Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcjonował projekt ustawy uchwalony przez sejm galicyjski, zmieniającej art. III. i VI. ustawy z 18 grudnia 1881 co do zniesienia prawa propinacji i zaprowadzenia miejskich opłat i należności policyjnych we Lwowie.

## Z Węgier.

### Obstrukcja trwa dalej.

Budapeszt (TBK.). Posiedzenie sejmu wypełniły wczoraj znów imienne głosowania, tak że do ściślejszej dyskusji nad przedłożeniami wojskowymi nie przyszło.

Budapeszt (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu opozycja prowadzić będzie dalej obstrukcję, by uniemożliwić obrady.

## Sprawy zagraniczne.

### Nowe koncesje dla Albańczyków.

Konstantynopol. (TBK.). Dzienniki donoszą, że rada ministeryalna postanowiła rozszerzyć koncesje uczynione Malissorom co do podatku od baranów, na całą Albanię. Mirydyci w razie powrotu do wioski korzystać będą z tych samych amnestyi, co Malissorowie.

### Rewolucja na Haiti.

Nowy Jork. (TBK.). Korespondent „New-York-Heralda“ donosi z Portau Prince, że władze wykonawcze zabroniły generałowi Hirminowi, który tu przybył z Portorico, wysiąść na ląd.

### Zmiany w dyplomacji.

Konstantynopol. (TBK.). Minister spraw zagranicznych Rifaat pasza ma zostać ambasadorem w Paryżu. Jak słychać Hakki pasza objąłby po nim tękę.

### Nasi redivivus.

Rzym. (Tel. wł.). Były minister robót publicznych Nasi ma zamiar starać się o mandat poselski i wydawać wielką gazetę.

### Sępy zaczynają być nudne.

Paryż. (Tel. wł.). Sekr. stanu Kiderlen-Waechter i ambasador Cambon podejmą w dniach najbliższych konferencje, na których mają być wymienione wymagania niemieckie w znacznej części załatwione.

Możliwe jest jednakże, że znów wyłonią się pewne różnice, z tego powodu też w dobrze poinformowanych kołach sądzą, że wydanie komunikatu nie nastąpi w ciągu tego tygodnia. Możliwe też jest, że kanclerz zda sprawę cesarzowi. Na ogół panuje zadowolenie z pomyślnego przebiegu obrad.

## Z Persyi.

### Zwycięstwo wojsk eks-szacha.

Astrabad. (TBK.). Onegdaj w nocy po zaciętej walce wojska serdar-assada zajęły Damgah, odległe o 6 dni marszu od Teheranu. Miasta broniły wojska rządowe. Wobec równej siły przeciwników, przy lepszym uzbrojeniu wojsk rządowych zwycięstwo to oznacza ogromny sukces wojsk byłego szacha i przyczyniło się bardzo do podniesienia ducha wśród jego zwolenników.

### Zamieszki o majora Stokesa.

Teheran. Wobec podniesionego przez Rosyę sprzeciwu przeciw zamianowaniu angielskiego majora Stokesa, należy podnieść, że obecnie w służbie rządu perskiego znajdują się tylko rosyjscy, niemieccy i włoscy oficerowie, gdy żaden z czynnych czy też byłych oficerów angielskich w armii perskiej nie zajmuje żadnego stanowiska. Stokes był dlatego upatrzony, ponieważ był jedynym oficerem znającym język i naród perski, mógł więc natychmiast przystąpić do organizacji żandarmerji i w ten sposób ułatwić ściąganie ceł.

## Z caratu.

### Kalendarz podróży carstwa.

Petersburg (TBK.). Dziś rodzina carska przybędzie z wybrzeży finlandzkich do Peterhofu, jutro odbędzie car na Polu Marsowem paradę wojskową. Z początkiem września uda się rodzina carska do Kijowa i do Teodozyi celem odwiedzin cudotwórców, poczem uda się na czas dłuższy do Liwadii. Z Liwadii przedsięweźmie car wycieczkę do jednego z nowo upieczonych świątyn. Z początkiem grudnia uda się rodzina carska do Carskiego Sioła, gdzie oczekiwać będzie wizyty angielskiej pary królewskiej.

### W państwie wszystkich możliwości.

Moskwa. (Tel. wł.). Jak „Gołos Moskwy“ donosi z Petersburga, policja tajna zajęta jest obecnie poszukiwaniem dwu portfelów z ważnymi dokumentami odnoszącymi się do zarządu artylerji, które „przypadkowo“ zgubił jen. Kern na parowcu. Ponieważ przypadek jest wykluczony, policja przypuszcza kradzież, którą popełnili rewolucyoniści lub szpiedzy zagraniczni.

## Różne.

### Obawy o stan zdrowia papieża.

Rzym (TBK.). Agencja Stefaniego donosi: stan zdrowia papieża jest prawie niezmienny, w każdym zaś razie można stwierdzić lekką poprawę. Ataki reumatyzmu, który wywołał spuchnięcie nogi w kolanie mają przebieg normalny. Usposobienie papieża pod wpływem choroby na ogół mało ucierpiało. Ojciec św. leży w łóżku i przyjmuje rano i wieczorem lekarza.

Rzym (Tel. wł.). Z najlepiej poinformowanych kół donoszą, że choroba papieża budzi w otoczeniu poważne obawy. W każdym razie niebezpieczeństwo powiększa bezsenność, osłabienie serca i wyczerpanie sił. Papież cierpi ponadto na depresję duchową, która w znacznym stopniu udziela się rodzinie i otoczeniu.

Rzym (Tel. wł.). Lekarz przyboczny papieża oświadcza, że w stanie jego zdrowia nie zasłoby nic alarmującego, ataki gościa można uważać za następstwo jego dawnej choroby.

Berlin (Tel. wł.). „B. Ztg.” donosi, że podsekretarz stanu ks. Canoli oświadczył, iż stan zdrowia papieża nie daje powodu do żadnych obaw.

Mimo tych zaprzeczeń, dużo do myślenia daje okoliczność, że w dzisiejszej uroczystości rocznicy wstąpienia na tron ma być wykluczona publiczność. Wiadomości o niepokojącym stanie zdrowia papieża pochodzą zresztą z tak dobrego źródła, że trudno im nie dać wiary.

### Choroba Asquitha.

Londyn (TBK.). Premier Asquith za poradą lekarza przez dwa dni nie będzie uczęszczał na posiedzenia Izby, ponieważ cierpi na katar krtań i po onegdajszej mowie musi się szanować.

### Olbrzymi strajk.

Londyn (TBK.). Z Liverpooln donoszą, że na razie niema widoków zażegnania strajku, który przybiera formy bardzo poważne. Robotników ładunkowych strajkuje 4000, woźnice nie chcą znów wozić towarów. Gniją owoce o wartości setek funtów.

Londyn (Tel. wł.). Niektóre dzienniki wyrażają obawę, że z powodu strajku robotników portowych przyjdzie do podobnych zaburzeń, jak w Manchesterze i Hull, ponieważ część strajkujących dziś wraca do pracy, na co nie chcą inni pozwolić. Wczoraj odbyła się konferencja robotników z pracodawcami.

Bardzo dużo owoców i środków żywności uległo zepsuciu. Wszystkie magazyny są pełne. Komitet strajkowy zaprotestował przeciwko używaniu wojska do wyładowywania towarów.

### Zatonięty okręt.

Aleksandrya (TBK.). Dnia 5. b. m. okręt przepełniony tubylcami zatonął jadąc Nilem. Wydobyto 36 zwłok, zachodzi obawa, że liczba ich wyniesie 100.

### Pierwszy turecki dreadnought.

Londyn (Tel. wł.). Firma Becker otrzymała ofertę zbudowania dreadnoughtu dla Turcji według najnowszego systemu.

Okręt ma mieć 23000 ton pojemności i 21 węzłów szybkości. Koszt obliczony jest na 40 mil. marek.

### Nieugaszony pożar lasów.

Brixen. (TBK.). Jak obecnie stwierdzono, palą się jeszcze pojedyncze partje lasów. Pożar jednak nie przedostaje się za linię ochronną, wytyczoną przez wojsko. O całkowitem ugaszeniu ognia bez deszczu nie ma na razie mowy.

### Tajemnicze zniknięcie ministra.

Insbruk. (Tel. wł.). Tajemnicze zniknięcie b. ministra holenderskiego de Mores-Oyena wywołało w ojczyźnie jego wielkie wrażenie. Był on obecnie deputowanym. 3 bm. przedsięwziął wycieczkę i już z niej nie powrócił.

Wszystkie poszukiwania pozostały bezskuteczne. Przypuszczają, że Mores-Oyen stał się ofiarą morderstwa, mianowicie, iż go zabili w celach rabunkowych włoscy robotnicy kolejowi.

### Węgierscy burmistrzowie w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Bawi tu wycieczka 85 węgierskich burmistrzów.

### Olbrzymi pożar.

Cieplice. (Tel. wł.). W tutejszej fabryce żelaza i narzędzi rolniczych wybuchł pożar. Spłonęły budynki fabryczne, szkoda wynosi do 10 milionów K.

### Cholera.

Saloniki. (TBK.). Według doniesienia komisji sanitarnej jest rzeczą niemożliwą obliczyć wypadki cholery w Ipak, ponieważ Albańczycy tają chorobę i nie dopuszczają lekarzy do domów. W ostatnich 24 godzinach zmarło 39 osób. W Diakowy stwierdzono 12 wypadków, z tego 4 śmiertelne.

Konstantynopol (TBK.). Wczoraj stwierdzono 10 nowych wypadków cholery, 24 wypadków śmierci.

## Zjazd w Rapperswillu.

### Formułowanie zapisów przed komisją. Przesłuchanie.

Rapperswil. (Tel. pryw.). Komisja wybrana do zbadania zarzutów wybrała prezesem Libickiego, sekretarzem Strońskiego, wiceprezesem Sokołowskiego.

Po sformułowaniu wszystkich zarzutów prasy i opinii publicznej zaprosiła wszystkich podnoszących zarzuty i wezwała ich do sformułowania ewentualnych nowych. — Komisja przesłuchiwała czternaście osób, zachodziła obawa burzliwych scen, posiedzenie jednak miało przebieg pełen taktu. Żeromski sformułował 17 zarzutów, Kopera 5, Kliszewski 5, Karczewski 17, Sokolnicki 9, Szpotański 5, Gembarzewski 3, Gierszyński 3, Kleczkowski 3, Weil 7, Śliwowski 1, Studnicki 1, Torczyński 1, Plage (?) 2, Miłkowski nie chciał sformułować żadnego zarzutu i oświadczył, że na jawnym posiedzeniu skrytykuje system. Oświadczył nadto, że nie było żadnych nadużyć w zarządzie, Komisja uchwaliła, że przy każdym posłuchaniu będzie się stwierdzać nazwiska obecnych. — Wczoraj miano rozpocząć od przesłuchania Żeromskiego, prosił jednakże, by przesłuchanie jego odłożono do dziś, ze względu na zmęczenie podróżą. Kopera, Szpotański i inni wnieśli, by przy przesłuchaniu mogli być także obecni i inni czyniący zarzuty, komisja jednak oświadczyła, że jest to niemożliwe, przeszkadzałoby bowiem pracy i gdy radę muzealną nazwano oskarżoną, zaprotestował przeciw temu Laskowski, oświadczając, że do tego nie posiada nikt mandatu, rada poświadczała bezinteresownie siły i czas dla muzeum. Sokolnicki żalił się, że do komisji nie wszedł reprezentant czyniących zarzuty, komisja jest dlatego jednostronną i przyjmuje na siebie za wielkie brzemie odpowiedzialności. W końcu wybrano jako reprezentanta czyniących zarzuty p. Sokolnickiego. Wieczorem rozpoczęło się przesłuchanie w muzeum. Obrady potrwać do czwartku. Panuje tu nieznośny upał.

### Depesze Ekonomisty.

#### Z zakładu kredytowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady nadzorczej zakładu kredytowego, na którym ustalono zamknięcie rachunków za pierwsze półrocze b. r.

#### Z targu cukrowego.

Praga. (Tel. wł.) Na tutejszym targu cukrowym zwyżka wynosiła wczoraj 90 hal. W Hamburgu i Magdeburgu haussa osiągnęła tylko 40 hal.

## Niedoszła wojna.

### II.

Oceniając szanse dla zainteresowanych stron, strategik francuski Lecuier pisze dalej tak:

„Niemcy posiadają 633 batalionów piechoty, my 650. Nasza artyleria, dzięki niedawnej reorganizacji i zaopatrzeniu w nowe działa, przewyższa bezsprzecznie niemiecką. A kawalerya nie wiele ustępuje pod względem liczby. W najlepszym razie przy pewnej ekspansji, czynna armia niemiecka przewyższy naszą o 1/10. Jakież jednak to posiada znaczenie? Dwóch ludzi nie zdecyduje się wystąpić przeciw czterem, lecz czy zaważa się choć chwilę dziesięciu stanąć do walki przeciw 11?”

Z podobnych głosów w prasie francuskiej należy ocenić można sytuację obecną i mieć dokładne pojęcie, co właściwie wpływa na Niemcy w sprawie tak szybkiego, a dla Francji tak pożądanego załatwienia konfliktu marokańskiego. Francuzi nie dążą do rewanzu i o nim nie myślą, lecz święcie wierzą, iż Francja obecnie posiada znaczny zasób sił, którymi nie tylko zdoła odprzeć cios, ale i bezwątpienia należy zapłacić za pokój frankfurcki.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu przytoczyć wynurzenia nacjonalistów niemieckich, którzy zakreślili następujący program chwili: „Niemcy winni przyłączyć zachodnią część Marokka do Atlasu. I winne to uczynić aby zapobiedz ciasnocie, która przy corocznym prawie milionowym przyroście grozi katastrofą w najbliższej przyszłości. W Marokko hodować można bawełnę a tem samem wyzwolić się z pod zależności amerykańskiego importu; tam wielkie pokłady żelaza, tak niezbędnego w przemyśle niemieckim.

Wreszcie tam są odpowiednie warunki dla kolonizacji, — klimat, dobroczynny wpływ wywierający nawet na gruźlicznych! I wobec tego, iż Marokko jest jedyną odpowiednią prowincją, — zainstalować się bowiem w Małej Azji i Mezopotamii daleko trudniej, — to należy wprost go podzielić, zabezpieczając Niemcom cały zachód. To jest niezbędnem i w tym celu, aby przeszkodzić Francuzom w tworzeniu w swych afrykańskich posiadłościach czarnej armii, którą w razie wojny przetrzucić będą mogli do Europy”.

Według tejże opinii wszech Niemców, zabór Marokka byłby najpewniejszą rękojmnią międzynarodowego pokoju, — zwolniłby bowiem Niemcy od konieczności ekspansji na zewnątrz w granicach Europy.

Wobec jednak zupełnie odmiennego stanowiska, zajętego przez dyplomację niemiecką, prasa wszechniemiecka napada na Kiderlen-Waechtera, odsądzając go od zdolności dyplomatycznych a nawet patryotyzmu.

W kołach konserwatywnych panuje silne oburzenie z powodu stanowiska prasy wszechniemieckiej wobec ostatnich wypadków w Marokko. Prasa wszechniemiecka atakami swemi utrudnia rokowania pokojowe. Wobec twierdzenia tej prasy, jakoby Niemcy poniosły klęskę dyplomatyczną, zapewnia prasa półurzędowa, iż obsadzenie Agadiru nie miało na celu nabytków terytoryalnych, lecz tylko uczynienie Francji skłonniejszą do rozpoczęcia rokowań.

## W matni sądów rosyjskich.

Pod takim tytułem zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Gazety Porannej” sensacyjne rewelacje w sprawie sławnego łapownika i „terrorysty” pułkownika Kowalewskiego, b. naczelnika straży ziemskiej dzielnicy wolskiej, pod Warszawą. W artykule tym w całej nagości przedstawiłmy obhydłą zemstę, jakiej dopuszczają się na bezbronnych obywatelach prokuratora warszawska dlatego tylko, że ośmielili się świadczyć prawdę w czasie rewizji senatora Neudhardta przeciw Kowalewskiemu.

Obecnie otrzymujemy świeże wiadomości.

Oto dwaj świadkowie świadczący swego czasu przeciw Kowalewskiemu, zostali wrócić do cytadeli. Oskarżono ich o należenie do bojowej organizacji polskiej partii socjalistycznej, za co czeka ich w przyszłości katorga.

Onegdaj więc grono obywateli warszawskich zawiadomiło telegraficznie o tem nadużyciu senatora Neudhardta, bawiącego na wywczasach letnich w Iczalkach, pod Petersburgiem. Oto treść depechy: „Iczalki, Jego Ekscelencyi senatorowi Neuhardtowi. Za zeznania złożone przed p. Dobriakowem, oraz w Warszawskiej Izbie sądowej przeciwko Kowalewskiemu — dwu świadków wtrącono do cytadeli. To samo czeka resztę świadków, Wszystkich oskarżono o przynależność do polskiej partii socjalistycznej. Aby zaś im udowodnić przeciwpaństwowe tendencje, sędzia śledczy bada zwykłych, sądzonych nawet złodziei i prowokatorów. Jeden wziął grubą łapówkę — drudzy prowadzą śledztwo. Tym sposobem za prawdę trzeba się przedewszystkiem opłacić, a potem iść do cytadeli”.

Sytuacja więc się wyjaśnia: przeciwko złodziejom pod grozą więzienia nie wolno świadczyć.

## KRONIKA

### Kalendarzyk:

Dziś: 8. Rzym.-kat. Romana i S.  
Gr.-kat. Pantalejmona.

Wschód słońca o godzinie 4:07 rano, zachód o godzinie 6:53 popołudniu.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę 9. sierpnia „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca”, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztymar”, operetka w 3 aktach Fr. Zellerera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

### Repertuar Operetki poznańskiej.

S a m b o r.

We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów”.

We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z łaleczką”.

**Odnaczenie.** Cesarz nadał wicesekretarzowi ministra w ministerstwie kolei, Wiktorowi Zborowskiemu, złoty krzyż zastugi z koroną.

**Mianowania w Banku krajowym.** Rada nadzorcza Banku krajowego zatwierdziła uchwałę dyrekcyi, mocą której posunięto do I. rangi: Jana Armółowicza, naczelnika filii w Krakowie (extra statum); do III. rangi: Tadeusza Rakowskiego, starszego likwidatora, dr. Mieczysława Schenka, referenta hipot. i Józefa Kretschmera, zast. naczelnika filii w Krakowie (extra statum); do IV. rangi: Władysława Murczyńskiego, referenta hipot., Hilarego Czapelskiego, korespondenta i Stefana Friedleina, korespondenta; do V. rangi: Mieczysława Łuczkiewicza, bar. Eust. Horocha, Tadeusza Grodyńskiego, adyunktów; do VI. rangi: Henryka Domanusa, Jana Kowickiego, Edwarda Pliszewskiego, asystentów.

— **Zmiana parafii gr. kat. Bołszowie.** Namiestnictwo udzieliło reskryptem z 1. sierpnia zezwolenia na wyłączenie miejscowości Słobódka bołszowiecka z okręgu gr. kat. parafii w Bołszowie, a przyłączenie do gr. kat. parafii w Bołszowcach.

**Ćwiczenia obrony krajowej.** Magistrat m. Lwowa zawiadamia, że dla tegorocznych ćwiczeń wojskowych obrony krajowej w drugim okresie wyznaczono dla lwowskiego okręgu terytorjalnego obrony krajowej następujące terminy: 23 b. m. dla pieszych pułków obrony krajowej, a 21 bm. dla 1 pułku ułanów obrony krajowej. Jako dzień rozbrojenia wyznaczono dla wszystkich korpusów wojskowych dzień 19 września b. r.

**Konkurs na stypendya.** W celu nadania stypendyów z fundacyi śp. Teofila i Pauliny małżonków Adamskich ogłosił Wydział krajo-

wy konkurs. Stypendya z tej fundacyi są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie czy to w kraju, czy też po za jego granicami, czy to w odpowiednich szkołach zawodowych, czy też przez odbywanie praktyki zawodowej, a otrzymać je mogą tylko młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko katolickiego, narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie. Pierwszeństwo służy ukwalifikowanym w ten sposób kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym. Kwotę stypendyum oznaczy Wydział krajowy, do którego również rozdawnictwo stypendyów z niniejszej fundacyi należy. Stypendyum na kształcenie się w kraju musi wynosić przynajmniej dwieście (200) koron rocznie, stypendyum zaś na kształcenie się po za granicami kraju przynajmniej czterysta koron rocznie. Wypłata odbywać się będzie z reguły w ratach półrocznych z góry. Pobór rozpocznie się z nadchodzącym rokiem szkolnym tj. 1911/12 i trwać będzie aż do prawidłowego ukończenia praktyki, a względnie szkoły zawodowej w kraju lub po za jego granicami; dla tych zaś, którzy praktykę lub szkołę zawodową już w kraju ukończyli i odbywają po za tegoż granicami dalszą praktykę a względnie dalsze studia w szkole zawodowej, przez dwa lata szkolne, wszystko pod warunkiem nienagannego zachowania się i należytych postępów, poczem nie jest wykluczone ponowne ubieganie się o stypendyum pod odmiennymi warunkami. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 15 września br. i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu kandydata, jeżeliby też jego narodowości polskiej nie dowodziła, także inne, wszelką wątpliwość w tym względzie uchylające dowody, 2) świadectwo ubóstwa kandydata, opisujące szczegółowo stosunki majątkowe i rodzinne kandydata i jego rodziców, 3) dowody dobrego postępu w obranym zawodzie, 4) jeżeli kandydat odbywa już praktykę, świadectwo z tejże, stwierdzające jego uzdolnienie i pilność, jeżeli zaś odbywa naukę w szkole zawodowej i świadectwo frekwencyjne, stwierdzające jego uzdolnienie i pilność. W podaniu należy zaznaczyć, na jaki cel kandydat stypendyum otrzymać pragnie, a mianowicie czy na praktykę czy też na studia w szkole zawodowej w kraju, czy też po za jego granicami.

**Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.** Kursa Baranieckiego, założone w roku 1868, mają trzy działy: literacki (humanistyczny), przyrodniczy i artystyczny, wypełniają zadanie ogólnego wykształcenia w dwuletnim okresie, a zatem w krótkim stosunkowo czasie i to z szczególnem uwzględnieniem XIX. wieku przez bardzo szerokie traktowanie tych czasów, najnowszej historii i literatury.

Kursa Baranieckiego, gromadząc w swych murach młodzież żeńską tak z ziem naszych, jak z przeróżnych stron obcych, spełniały wobec niej rolę wychowawcy w duchu polskim i tym sposobem oddały niemałą usługę całemu społeczeństwu.

Ta tradycja kursów, żeby żyć jak w rodzinie, czuć i myśleć po polsku, pracować pilnie, wyrabiać sobie sąd samodzielny, stale się utrzymuje. Bogata biblioteka wzbogaca się rokrocznie najnowszymi nabytkami. Wydział artystyczny obejmuje rysunki, malarstwo, rzeźbę i specjalne wykłady anatomii artystycznej, oraz perspektywy.

W roku szkolnym 1910/11, a istnienia kursów czterdziestym trzecim, zapisało się na wydziały literacki i przyrodniczy osób 90, na wydział artystyczny 41, jako uczenie nadzwyczajnych osób 25, razem 171.

Z pomiędzy 99 uczenie zwyczajnych (o 24 więcej niż w r. zeszłym) było 72 zapisanych na oba półrocza; z tych 72, tylko cztery nie zdawało egzaminów, 24 otrzymało roczne świadectwa, a 44 nie skończyło ich jeszcze, ale może uzupełnić je po wakacjach. Ogółem wydano współczesnym lub dawniejszym uczniom, które uzupełniły egzamina, 35 świadectw rocznych, a 17 dyplomów z kursów naukowych.

**Wykolejenie lokomotywy na podmulo-nym torze.** Wskutek nawałnicy deszczowej i podmucia toru kolejowego między Janowem a

Lelechówką wykoleiła się maszyna i wóz słuźbowy pociągu mieszanego 3254, przyczem ani z personalu ani z podróżnych nikt żadnego szwanku nie odniósł. Podróżni przesiedli na pociąg do Lwowa i przybyli tu z opóźnieniem półgodzinnem. Wieczorny pociąg 3253 odszedł tylko do Janowa. Przeszkoda ruchu będzie przypuszczalnie do rana usunięta i ruch normalny będzie przywrócony w ciągu środy. Na miejsce wypadku udał się zastępca dyrektora radca dworu Jasiński.

**Skromna służąca.** Eufrozyna Senyh, służąca u Myny Brenner, zamieszkałej przy ulicy Bernsteina l. 14 jest bardzo skromna. Dowodem tego, że mogła ukraść 100 koron, ukradła tylko 40, a sześćdziesiąt zostawiła swej pani w torebce. Eufrozinę mimo to osadzono w aresztach.

**Poła surduta jako depozyt.** Połą tę zdeponował kapral policyjny Stefanicki, który urwał ściganemu przez siebie w Rynku złodziejowi. Złodziej umknął.

**Nieostrożna jazda.** Tomasz Babija, woźnica z cegielnii przy ulicy Zielonej jechał tak nieostrożnie przez ul. Akademicką, że zawiadził o wóz z pieczywem piekarni pod „Sokołem”, przyczem dyszlem porwał uprzęż na koniu, załamał budę i skaleczył w nogę jadącego na wozie pomocnika piekarskiego.

**Zgubiono:** Złotą broszkę wartości 100 koron; złą tą broszkę z dyamentami wartości 200 koron.

### Artystyczna.

**Z teatru miejskiego.** Nareszcie wrócili — a że byli niecierpliwie oczekiwani, świadczyło serdeczne przyjęcie wczoraj na „Krysi”.

Wrócili po szeregu występów w Krakowie; a choć tam nie wypoczywali, wrócili jacyś pełni werwy, humoru i życia.

Z tą werwą i humorem odegrano też wczoraj „Krysię”, a uradowana widownia darzyła sympatycznych „marnotrawnych” gorącymi oklaskami, tem mocniejszymi, że dłonie były wypoczęte.

Publiczność dopisała, a na wszystkich twarzach znać było zadowolenie z tego, że ich ostatecznie mamy, że mamy gdzie spędzić przyjemnie te nudne dotąd wieczory.

Ale — nie tylko na twarzach widzów malowało się zadowolenie. I twarze grających zdawały się mówić: „Wszędzie dobrze, ale — we Lwowie najlepiej!” (ac).

„Architekt” zeszyt 7-my zawiera treść następującą: Z Delegacyi architektów polskich: IX. Międzynarodowy Kongres w Rzymie. — Ks. Wł. Górzyński: Zadanie współczesnej architektury chrześcijańskiej. — Wacław Krzyżanowski: I. Zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historii w Krakowie. — J. D.: Planty krakowskie (o książce Fr. Kleina, wydaw. Towarz. Ochrony Piękności Krakowa). — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Na tablicach: Sławomira Odrzywolskiego. — Seminarjum polskie w Białej i motywy Plant krakowskich.

## Echa letnie.

### Krynica.

Wiadomość o usamodzielnieniu gminy naszej, ściśle zdrojowej pod nazwą Krynica-Zdrój zbudziła ruch umysłów w kierunku samorządowego rozwoju zdrojowiska. Byle tylko formalności wyodrębnienia gminy nie trwały zbyt długo, gasząc przedwcześnie te lepsze porywy. Zadanie bo czeka nas wielkie a rodzajem „Mane-Tekel-Fares” był pożar, pod którego wrażeniem pozostają tu wszyscy, wyzbyć się nie mogąc trwogi. Szczęściem zawitał i do nas deszcz, ochładzający nie tylko powietrze ale i rozgorączkowane umysły.

W ślad za tem rośnie znowu ożywienie sezonu, około czego bardziej energicznie właśnie teraz zakrzętać się powinien „Komitet zabawowy”, który odświeżyć by należało nowymi, młodemi siłami. Szwankujemy też z oświetleniem elektrycznem, czemu podołać nie może za mała, zużyta lokomobila z przepalonymi u kotła nitami, które przepuszczają wo-

de, gasząc palenisko, przez co od czasu do czasu mamy jedną z plag egipskich t. t. ciemności wieczorne. Nie wynagradza też ich uchwalona przez niedawną komisję zdrojową budowa nowej elektrowni tem bardziej, iż już sam wybór miejsca pod nią t. w. „Na górce“, najwspanialszem miejscu Krynicy pod szeregim will jak „Szczerbiec“, „Grażyna“ itd. wywołał słuszne oburzenie. Oprze się gdzie należy silnym protestem, przeciw tak potwornemu zamiarowi zszpecenia Krynicy i zadymienia jej ostatecznego w przymierzu z kominowym dymem łaźni, jakoteż piekarni tak pomysłowo swego czasu umieszczonej przy Domu zdrojowym, dzięki czemu i tak już zadymiony deptak stanie się w przyszłości wprost niemożliwym.

Słusznie też właściciele will wnoszą przeciw temu wyborowi miejsca pod nową elektrownię, przeznaczoną dla doszczętnego zadymienia Krynicy, stanowiącą remonstrację do namiestnictwa.

Realne kształty przybiera wreszcie i regulacja Krynicy. Rozpisano już oferty na dostawę materiałów budowlanych. Nie słychać tu natomiast nic jeszcze o budowie złączonej z regulacją kanalizacji.

Również piekącą sprawą jest powiększenie ilości wody studziennej. Już dawno zwracaliśmy proroczco uwagę na ten niedostatek na wypadek pożaru. Przepowiednia nasza spełniła się tak samo jak namiestnika, gdy za pobytu na wiosnę wskazując na wilgę pod trzema koronami wyrzekł: „Jak też to długo będzie się palić taki dom“. Otóż nawet oszczędne obchodzenie się z wodą słodką nie pomogło, bo gdy wśród pożaru otwarto hydrant przy łaźniach i założono pożarnego węża, nie udzielił on nawet hektolitra wody. A przecież na ten tak ważny cel fundusze dawno są przyznane i plany gotowe.

Mamyż koniecznie wyczekiwać katastrofy, któraby całą Krynicy obróciła w perzynę, grzebiąc pod zgłiszczami setki ofiar życia ludzkiego?

Wogóle czas najwyższy powołać do steru gminę i komisję zdrojową, nie manekinów, nie ludzi z blachy, ale silnych umysłem, bogatych wiedzą, stałowych charakterem, przejrzystych prawością i nieubłaganych w raz powziętych postanowieniach, niewstrzymanych w urzeczywistnieniu planów, nie z dnia na dzień jak z piasku skleconych, lecz wyznaczonych w zasadniczym rozkładzie prac, począwszy od zasadniczego planu regulacyjnego Krynicy.

Czy zdobędzie się nowa gmina na opatrnośćowego męża tej miary?

P. S. W ubiegłym tygodniu, wśród ciemności „Na górce“ upadła pewna kuracyszka i zwichnęła rękę. Może też ten wypadek zniewoli komisję zdrojową, czy gminę do zaopatrzenia naftą dawnych latarni bezużytecznie tu stojących.

#### Niemirów.

Jesteśmy w pełni sezonu! Takiego ożywienia Zakład nasz jeszcze nie widział. Rojno, gwarno, wesoło. Poraz pierwszy mamy wśród kuracyszów reprezentantów wszystkich zaborów, wszystkich sfer, nawet z zagranicy. W łaźniach nie można nastarczyć kąpiel, mieszkania wszystkie zajęte.

Stosunki klimatyczne nieźrównane. Pogoda cudowna. Zapach żywicy aż dusi. Szybko też idzie Niemirów w górę. Oto w trzech dniach stanęło sanatorium urzędnicze. Gdy pierwsze samochody ciężarowe przyjechały z gotowym domem do zakładu, wyruszył na zobaczenie tego niezwyklego widoku kto żyw. Taki ładny, taki dumny stoi ten biało-czerwony dom w dziewiczym lesie. Są widoki, że w jesieni zacznie się budowa sanatorium dla księży obrz. gr. kat. a może i domu dla zakonnic.

W niedzielę dnia 30. lipca odbyła się tutaj wspaniała zabawa ogrodowa z nadzwyczajnie urozmaiconym programem. Czysty dochód przeznaczony na budowę kaplicy zakładowej.

Z festyem połączone otwarcie nowego domu zdrojowego, który przyczyni się bardzo

do ożywienia towarzyskiego życia. Jesteśmy wszyscy pod silnym wrażeniem przepięknego odczytu „W obronie naszych źródeł, naszych gór“, który wygłosił w ubiegłą niedzielę niestrudzony pracownik na polu rozwoju zdrojownictwa, dr. J. Bandrowski. Odczyt nadzwyczajnie zajmujący, ożywiony rzucanymi na ekran obrazami świetlnymi, wypowiedziany przez prelegenta ze znaną swadą doskonałego konferencjera, nagrodzony został huczными oklaskami.

Po skończeniu odczytu wręczyły dziewczątka dr. Bandrowskiemu piękny bukiet a oboje tańce zakończyły ten bardzo pamiętny wieczór.

Omal że nie ks. Maksymilian Saski nawiedził Niemirów-Zdrój, do którego miał zawitać przed dwu tygodniami, celem odbycia konferencji z bawiącym w Niemirówie mitratem-kanonikiem ks. Lewickim. Było już nawet przygotowane dla dostojnego gościa mieszkanie, gdy w tem przyszło w ostatniej chwili odwodzenie.

Bawią tu obecnie ks. marszałek Dołoszycki, hofratowa pani Męcińska z Wiednia, dyrektorka pani Liptajowa ze Lwowa, pani Węgleńska z Warszawy, Seweryn hr. Fredro, pp. Prokopowiczowie, mecenasowa pani Peplowska z Warszawy i w. i., których szereg powiększy w sierpniu ks. biskup Czechowicz z Przemysła. (N. Zdr.)

## Jak robi się doniczki do kwiatów?

Jednym z najmiłszych zajęć dla mieszczucha, tak rzadko mającego sposobność obcowania z „prawdziwą“ naturą na jej własnym terenie, jest pielęgnowanie kwiatów i roślin doniczkowych. Garść ziemi i doniczka za kilka halerzy, oto wszystko, czego potrzeba dla rośliny, która niekiedy jest jedynym przyjacielem samotnika i stanowi jedyną jego rozrywkę. — Doniczki są tak tanie, że chyba mało komu przychodzi do głowy zastanawiać się nad sposobem ich wyrobu, a jednak i one mogą być lepsze lub gorsze, mogą lepiej lub gorzej odpowiadać swemu celowi.

Do mechanicznego wyrobu doniczek służą dwa sposoby: formowanie i odlewanie.

Formowanie odbywa się na zwyczajnym krążku garncarskim, w którym górne kółko zrobione jest z gipsu w formie cylindra wydrążonego równo i gładko o tyle, ażeby niezbyt luźno mieściła się w nim forma na doniczkę, również gipsowa.

Obok krążka na stole umocowywa się rączkę ruchomą z przytwierdzonym szablonem żelaznym tak, aby wprowadzony do formy, z bokiem jej tworzył pożądaną grubość ścianki doniczki. Do formy wkłada się kawałek urobionej gliny, kółko puszcza się w ruch i rączkę z szablonem naciska, przyczem szablon wprowadza glinę po ściance formy i tworzy doniczkę umieszczoną w formie gipsowej. Wówczas formę z doniczką odstawia się na bok do stężenia, a następnie bierze się do formowania drugiej doniczki. Gdy doniczka stężeje i łatwo odstaje od ścian wyjmujemy ją i ustawia na deskach do schnięcia.

Odlewanie jest łatwiejsze, lecz wymaga większej ilości form gipsowych. Przygotowane formy gipsowe ustawia się rzędem i napełnia gliną rozrobioną na gęstą masę. Gdy w formie utworzą się ścianki pożądanego grubości, wylewa się pozostałą glinę a odlaną doniczkę wraz z formą odstawia do stężenia. Odlewanie doniczek jest łatwiejsze, nie wymaga bowiem żadnej specjalności i ktokolwiek czynność tę spełnić może. Przy odlewaniu z gliny należy do masy dodawać 1% sody amoniakalnej.

## Ze świata.

○ Z krainy nahałki. Świątną sprawę rozstrzygał, jak donosi „Riecz“, w tych dniach charkowski sąd okręgowy. Oskarżonym o nieprawne pozbawienie wolności niejakiego Pastuchowa był urządnik Barabas. Na sądzie wyjaśniły się następujące okoliczności sprawy. Do p. Charczenki w Minkowcach przyjechał Pastuchow i zastał tam przy libacyi dość liczne towarzystwo, wśród którego znajdował się i urządnik Barabas. Podpisując nieco Barabas, począł zwracać się do Pastuchowa z takimi zapytaniami: „Powiedz, co to jest swoboda?“ „Powiedz, co to są kajdany?“ i t. p.

Gospodarz poprosił urządnika o pozostawienie gościa w spokoju, wówczas Barabas zagroził: „Jestem władza! Zaaresztuję. Wystresiam wszystkich!“ i opuścił mieszkanie Charczenki.

Po paru minutach zjawił się w asystencyi strażników i konfiskując butelki, po wypitej przez siebie samego wódce i dwie półbutelki wina, spisał protokół o nielegalnej sprzedaży trunków i zaaresztował Pastuchowa.

Przetrzywał go „w kozie“ całą dobę, poczem pod konwojem odesłał go do „stanowego“, ten dopiero uwolnił Pastuchowa.

Na sprawie urządnik Barabas, tłumaczył się, iż aresztował Pastuchowa za „ogólną obrzędę policyi“. Sąd skazał Barabasa na 4 miesiące więzienia.

## NRDESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

## ZIVNOSTENSKÁ BANKA

Filia we Lwowie  
ulica Trzeciego Maja 1. 2.

Wpłacony kapitał akcyjny:	Fundusz rezerwowy przeszło:
K 80,000.000.—	K 20,000.000.—

Stan wkładek na książeczki naszego  
Zakładu wynosił z końcem lipca roku 1911,  
K 1.2518.084.48 (+ K 1.620.149.59).

**Oprocentowujemy ::  
wkładki na książeczki  
po 4<sup>1</sup>/<sub>4</sub>%**

i wypłacamy dziennie do K 5.000.— bez wypo-  
wiedzenia.

Przyjmujemy wkładki począwszy od K 20.  
:: Udzielamy kredytów budowlanych. ::

## Dr. Wilhelm Lauterstein

po specjalnych studyach w Berlinie, Lwowie i Wiedniu,  
ord. w chor. wenerycznych, skórnych i kosmetyce lekarskiej  
ul. Pańska 1. 6, parter. 797

## ZMIANA LOKALU!

Zaszczytnie znany zakład fryzjersko-pe-  
rurarski w Hotelu George'a Grillmayera prze-  
niesiony został na ul. Kopernika 1. 14 i poleca  
się nadal łaskawym względem i pamięci P. T.  
publiczności. 949

**KRYNICA** Willa pod „Trzema różami“  
prowadzona obecnie pod własnym zarządem  
otwarta od 1-go czerwca. 815

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

## Dr. N. Goldstein

po dokładnych studyach na klinikach w WIEDNIU, BERLINIE i FRANKFURCIE ordynuje dla kobiet od 10 do 12, dla mężczyzn od 2 do 5-tej przy ul. REJTANA 4. (róg ul. Jagiellońskiej). 981

Pierwszorzędnym  
magazynem :: ::

**Ubrania**

marynarkowe  
smokingowe  
angielskie ::

**Raglany, Ustry, Bundy podróżne**

Ceny stałe, na każdej sztuce uwidocznione.

**Jakób Geller**

Lwów, plac Maryacki 10.

**Kilka poglądów na powstanie i istotę życia.****Protoplazma. — Białko. — Poglądy Haeckla — Samoródtwo. — Co mówi Wilhelm Ostwald.**

## II.

Na najniższym stopniu swego rozwoju, życie przedstawia nam się w postaci kawałka drobnoziarnistej substancji półpłynnej, zwanej protoplazmą, zarodźcą albo sarkodą. Stanowi ona zasadniczą podstawę każdego bez wyjątku organizmu i rzecz można bez zastrzeżeń, że bez protoplazmy niema życia.

Z osmdziesięciu prawie pierwiastków chemicznych w skład jej wchodzi zaledwie czternaście, z pośród których nie wszystkie zresztą jednaką odgrywają rolę.

Pierwsze miejsce należy się tu niezaprzeczenie węglowi, nieodzownymi są również jednak i azot, tlen, wodór, siarka, fosfor, żelazo, chlor i sód.

Oprócz owych czternastu pierwiastków znajdujemy niekiedy w zarodku i inne jeszcze, nie są one jednak dla żywej materii charakterystycznymi i stanowią jedynie o specyficzności jej gatunku.

W szeregu ciał, zawierających w swym składzie węgiel i stanowiących przedmiot chemii organicznej, protoplazma tworzy grupę związków najbardziej skomplikowanych, zwanych białkami.

Do roku 1828 tworzenie wszelkich ciał organicznych, a więc nie tylko protoplazmy, przypisywano mistycznej sile życiowej i dopiero wielkie odkrycie znakomitego Wöhlera zadało ostatecznie kłam temu, tak utartemu ongi, twierdzeniu.

Odtąd też każdy dzień nowe w tej dziedzinie przynosi zdobycze, nadzwyczajne zaś prace chemika berlińskiego Emila Fischera, każą nam przypuszczać, że znajdujemy się w przeddzień syntezy ciał białkowych, od których do sarkody jeden jeszcze tylko krok dzielić nas będzie.

Rzucone więc zdają się być przesła mostu, łączącego dwa, tak zupełnie odrębne od siebie światy. Od tej to materii życiowości do samego życia długa jednak bardzo prowadzi jeszcze droga.

Wielcy uczeni, jak Schafhausen, Nicolet, Pouchet, Joly, Musset, Wymmann, Büchner, Mantegazza i inni, twierdzą, że udało im się zaobserwować pod mikroskopem samozaradzanie się niższych ustrojów, tak samo jak zauważyć można zaradzanie się kryształów z odpowiednich roztworów. Twierdzenie to, wymagające nadzwyczajnej subtelności badania nie zostało dotychczas ostatecznie sprawdzone. Wynalazek ultramikroskopu ułatwi nam, być może, rozstrzygnięcie tego najciekawszego ze wszystkich problemów.

Teorię samostnego zaradzania się życia rozwinął do ostatnich jej konsekwencji najwybitniejszy z biologów współczesnych, Ernest Haeckel.

Mówiąc w epokowym swym dziele, „*Natürliche Schöpfungsgeschichte*” o zarodku, twierdzi on, że „jedynie jej tylko przynależne własności fizyczno-chemiczne, jak stan płynno-stały i łatwość rozkładu wielce skomplikowanych związków, są mechanicznymi przyczynami tych osobliwych zjawisk ruchu, któremi różnią się od siebie ciała organiczne i nieorganiczne i które w ścisłym słowa tego znaczeniu zwiemy życiem”.

Zasadniczą różnicę w rozrastaniu się kryształów i organizmów widzi Haeckel w tem, że u pierwszych cząsteczki nowe grupują się wyłącznie na powierzchni osobnika, w ostatnich zaś przenikają również i wewnątrz niego, a to dzięki właśnie płynno-stałości stanowi tworzącej je materii.

Wytworzywszy sobie dokładny obraz tego,

jak drogą samozarodzenia się z martwej masy powstać musiało życie, wielki uczeni nie potrafił jednak, pomimo usilnych starań, uchwycić chwili owego nadzwyczajnego misteryum natury.

„W cieczy — powiada on — zawierającej w roztworze wszystkie pierwiastki chemiczne, wytwarzają się, wskutek pewnych ruchów krzyżowych rozmaitych drobinek, punkty atrakcyjne, w których atomy pierwiastków organicznych (węgiel, tlen, azot, wodór) skupiają się z sobą tak ściśle, że tworzą kompleksy trzy- lub cztero-atomowe. Te pierwsze grupy organiczne, być może drobiny białka, poczynają oddziaływać analogicznie z jądrem kryształu, przyciągając ku sobie cząsteczki identyczne, rozpuszczone w ługu macierzystym. W ten sposób ośrodek białkowy rozrasta się i przekształca w organizm, bezkształtną monerę, czyli osobną cząstkę zarodku. Wskutek łatwości rozkładu, ta ostatnia skłonna jest do natychmiastowego utracenia zdobytej co tylko indywidualności, dzięki jednak przeważającemu wpływom wchłaniania wciąż nowych mas (odżywianie) nie zaprzestaje swej egzystencji.

„Jednorodny organizm, czyli monera — mówi dalej Haeckel — rośnie dopóty przez wchłanianie w siebie nowych części, dopóki siła wspomnianych wyżej punktów przyciągających wystarczającą jest do utrzymania w pewnej równowadze całej jego masy.

Wskutek jednak przeważających w niektórych kierunkach, ruchów drobinek, powstaje w jednolitej zarodku dwa lub więcej ośrodków atrakcyjnych, które, oddziaływując z kolei przyciągają do jednolitej substancji monery, wywołują jej podział, czyli rozpadnięcie się na dwie, lub kilka części odrębnych (rozmnażanie)“.

Pod archigonią, czyli pierwotnem samozarodzeniem się życia, rozumie Haeckel samoistne powstanie najprostszego organizmu bez poprzedzającego go osobnika rodzicielskiego. Na jej całość dwa składają się momenty: plasmogonia, czyli tworzenie się w cieczy, zawierającej wszelkie konieczne ku temu pierwiastki, najprostszego ciała plazmatycznego i autogonia, czyli właściwe samozarodzenie się żywego osobnika.

Pomimo niezliczonej ilości ciekawych bardzo doświadczeń, obydwa te zjawiska dotychczas skonstruowane nie zostały, co też było powodem sceptycznego odniesienia się do nich całego szeregu uczonych, wykluczających z góry wszelką możliwość spontanicznego zarodzenia się życia w materii nieorganicznej.

Nie jesteśmy jednak, pomimo ujemnych wyników doświadczenia, upoważnieni do podobnego przesądzenia wartości całej teorii, warunki bowiem, w jakich doświadczenia owe były przeprowadzone, różnić się musiały nieskończenie od tych, które przed milionem lat sprzyjać mogły zjawiskom plazmo- i autogonii.

Wielkie pokłady węgla kamiennego, stanowiące skamieniałe resztki szkieletów roślinnych, tworzyły wtedy w postaci lotnego kwasu węglowego część składową naszej atmosfery, wobec czego innemu musiały być też i jej własności fizyczne. Nie mniejszą rolę odgrywały tu niezaprzeczenie i chemiczno-fizyczne własności oceanu, otaczającego wówczas całą ziemię naszą.

Doniosłe znaczenie posiadają dla hipotezy samozaradzania się, tak zwane monery, czyli pierwotniaki, które są, nie tylko dostrzegalnie lecz i wyobraźalnie najprostsze z egzystujących na kuli ziemskiej istot żyjących — drobna i bezbarwna cząsteczka zarodku, obdarzona życiem!

Według Haeckla rozróżniamy dwa rodzaje owych istot: jedne — phytomonery dają początek światu roślinnemu, drugie — zoomonery światu zwierzęcemu.

Phytomonery, tworzące maleńkie bąbelki zielone, żyją wspólnie w śliskich masach i mnożą się przez działkowanie. Haeckel przypuszcza, że pierwsze pierwotniaki były wszystkie phytomonerami, t. j. posiadały własność przyswajania pod wpływem promieni słonecznych związków węglowych atmosfery i przetrzymywania ich, wraz ze związkami azotowymi, na białka. Pod wpływem zmienionych warunków życiowych, pewna ich część zatraciła z czasem owe własności i dała początek pierwszym istotom zwierzęcym, do rzędu których zaliczyć trzeba bakterye i inne ustroje drobnowidzowe.

Różnicę pomiędzy phyto- a zoomonerami widzi Haeckel wyłącznie w tem, że ostatnie żywią się białkami, wytwarzanymi przez pierwsze i dlatego nazywa je plazmożerczami, tamte zaś plazmotwórczami.

Rozważanie swoje kończy on wreszcie następującymi słowy: „Wobec tego, że już dzisiaj wytwarzać potrafimy sztucznie w laboratoriach naszych podobnie skomplikowane związki organiczne, niema żadnego powodu do przypuszczenia, że warunki, sprzyjające ich tworzeniu się nie istniały również i w naturze. Uzmysławiając sobie dawniej akt samozaradzania się życia, natrafiono niby na tarczę w postaci budowy organicznej najniższych nawet tworów. Dopiero dzięki zapoznaniu się z głównymi rodzajami moner, twierdzenie to zostało zarzucone; w ich bowiem, pozbawionem wszelkiej struktury, ciele spotykamy istoty, składające się z jednolitej chemicznie masy nie posiadające żadnych absolutnie organów, a jednak odżywiają się, rosnące i mnożące się. Hipoteza samozaradzania się zyskała sobie w ten sposób ten stopień pewności, który pozwala wypełnić przestrzeń, dzielącą kosmogonię Kanta od teorii descendencyjnej Lamarck'a“.

Określając różnicę pomiędzy rozrastaniem się kryształów a rozrastaniem się istot żyjących, Haeckel nie zastanawia się zupełnie nad tem, co ją właściwie powoduje.

Otóż spekulacja wprowadza tutaj, jako przyczynę owej różnicy, pojęcie eteru czynnego.

Życie według tej teorii jest właśnie ostatecznym wynikiem wzajemnego oddziaływania na się cząsteczek organizmu i owego eteru życiodawczego.

Otóż jak sobie tłumaczy ona naprzykład stan zarodkowy nasienia męskiego lub żeńskiego jajeczka; zarówno jak jedno, tak i drugie zawiera w sobie pewną dozę eteru, lecz dopiero podczas aktu zapłodnienia przejść on może w stan czynny, czyli ożywiający.

Z chwilą oddzielenia się eteru od ciała organizmu, ustają wszelkie jego czynności życiowe, sam on zaś ulega rozkładowi, prowadzącemu ostatecznie śmierć jego.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że pojęcie eteru aktywnego jest tylko zmateryalizowanym i zamaskowanym pojęciem metafizycznym duszy, teorya niniejsza rozwija je jednak dalej w innym zupełnie kierunku.

Otóż dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, twierdzi ona, że eter życiodawczy jest tylko pewnym stanem tej samej materii, której życie warunkuje i dopuszcza wzajemne się ich przekształcanie.

Według dynamicznej tej teorii eter jest wogóle zasadniczą podstawą wszelkiego istnienia. Atomy jego, znajdujące się w stanie ciągłego ruchu, zgęszczają się w materję i odwrotnie, wzajemne ich zaś na się oddziaływanie tworzy życie.

Eter jest wiecznym, materia zaś przedstawia tylko przejściową jego formę. Pierwiastki chemiczne, stanowiące części składowe materii, nie mogą być rozpatrywane jako ciała najprostsze. Są one tylko pierwszym, dostrzegal-

Wprowadziłem w mojej restauracji  
**i Pokoju do śniadań**  
oprócz piwa pilzneńskiego także

**Piwo okocimskie**  
eksportowe z beczki

WŁADYSŁAW KUCHARSKI  
ul. Czarneckiego 2  
Płatniczego nie posiadam.

nym dla nas, stopniem zgęszczenia się eteru, różnica zaś ich pomiędzy sobą polega wyłącznie na zawartej w każdym atomie ilości cząsteczek tego ostatniego.

Dalszym wynikiem takiego twierdzenia musiało być dopuszczenie możliwości wzajemnego przekształcania się pierwiastków. To też z skonstatowaniem przez Ramsaya i Curie przechodzenia radu w hel, czyli wytworzenia się jednego pierwiastka z drugiego, teoria eteru wielu bardzo pozyskała sobie zwolenników. Nie trzeba zapominać jednak, że ostatnie zjawisko wytlómaczone być może w inny jeszcze sposób: dotychczas nie zostało ostatecznie dowiedzionem, że rad jest rzeczywiście pierwiastkiem. Bardzo być więc może, że stanowi on połączenie nieznanego jeszcze pierwiastka z helem, za czym zresztą przemawiają doświadczenia wybitnych niektórych uczonych.

Ciepło, światło i elektryczność są również tylko pewnymi stanami poruszających się z odpowiednią szybkością cząsteczek eteru. Co powoduje jednak te jego ruchy, co wywołuje powstawanie ciepła, światła i elektryczności podczas łączenia lub rozpadania się atomów, na to teoria dynamiczna odpowiedzi nie daje.

Już przy tworzeniu się pierwiastków wkraczamy w świat milionowych części, milionowej części najmniejszej, odczutej masy, a więc w świat, dla zmysłów naszych zupełnie niedostępny i usuwający się z pod ich kontroli. Dlatego też istota wzajemnego oddziaływania na siebie materii i eteru pozostać musi dla nas tajemnicą, posługująca się zaś nią teoria, będzie mieć zawsze znaczenie tylko względne.

Zupełnie z innego założenia wychodzi Wilhelm Ostwald, twórca energetycznej teorii życia.

Charakterystycznym dla każdego żywego organizmu jest według niego „prąd energiczny“, odpowiadający w ogólnym słowa tego znaczeniu wymianie materii, w ścisłym zaś — całemu zjawisku życia.

Głównem zadaniem „prądu energicznego“ jest podtrzymanie samozachowania, stanowiącego zasadniczą własność każdej żywej istoty.

Zasadniczo każdy organizm przedstawia się jako pewien całokształt energii chemicznej, wszelkie zaś, przejawiające się w innych formach, czynności życiowe są tylko pewnym tych energii upostaciowaniem.

Jedna grupa organizmów, zawierająca ziarneczka chlorofilu, czyli zieleni roślinnej, a więc całe prawie państwo Flory, żywi się energią promieniującą, drugą chemiczną.

W komórkach roślinnych, tych jedynych laboratorjach, w których promieniująca energia słońca, drogą asymilacji, czyli przyswajania kwasu węglowego, zmienia się w energię chemiczną, ta ostatnia odkładana zostaje w postaci związków chemicznych i może być odpowiednio zużyta na podtrzymanie życia osobnika roślinnego.

Życie wszystkich powstałych organizmów ma natomiast swą ostoję wyłącznie w energii chemicznej, przeistaczanej w te jej odmiany, jakie okazują się dla każdej sytuacji życiowej niezbędnymi.

Zużywając w ciągu życia swego część energii odłożonej, t. j. nieczynnej, organizm zdobywa sobie wciąż nowe jej zasoby, co trwa aż potąd, kiedy nagły jakiś wpływ zewnętrzny lub stopniowe nagromadzenie się zaburzeń wewnętrznych, wywołanych starością, nie powoduje śmierci jego.

Są jednak pewne zagadnienia, których ostateczne wyjaśnienie wysuwa się poza granice naszego poznawania przyrody, i o którego możliwości rozstrzyga ostatecznie metafizyka. Do rzędu ich należy też i pojęcie energii, czyli zdolności do wykonywania pewnej pracy, stanowiącej właśnie założenie dogmatyczne całej misternej teorii Ostwalda i skazującej ją w ostatecznej linii z góry na metafizyczną dyalektykę. Nie zdołała więc i ona zwalczyć ostatecznie

śłynnego „ignorabimus“ znakomitego fizyologa berlińskiego, du Bois Reymonda.

Zresztą i sam Ostwald nie uważa swego systemu za ostatnie, w tej kwestyi wypowiedziane słowo, twierdząc, że „okaże się on prawdopodobnie specjalnym wypadkiem ogólniejszych jeszcze ustosunkowań“.

Jakkolwiek żadna z omówionych wyżej teorii nie rozwiązuje ostatecznie trudnej zagadki bytu, nie stanowi to jednak zbyt silnego atutu w rękach, tak zwanych „neovitalistów“, których mniemaniem zjawisko życia pozostać musi na zawsze problemem nie rozwiązalnym, jedynym zaś jego wytłómaczeniem przyjęcie mistycznego pojęcia „siły życiowej“.

Odkąd fizyologia wykazała, że świat żywych organizmów podlega tym samym prawom chemii i fizyki, co i martwy świat materii, pieścić nam wolno nadzieję, że dalsze postępy wiedzy coraz bardziej rozszerzać będą widnokręgi naszych pojęć, z czasem zaś sprowadzą wszechstronne ich wyświetlenie. Jak zaś twierdzi J. R. Mayer, „skoro raz rzecz jakaś rozpoznana została we wszystkich jej kierunkach, staje się ona przez to właśnie wyjaśniona, tu zaś kończy się zadanie nauki“.

Dr. A. Kottoński.

## Z notatnika włóczykija.

### IV.

Turyn, z końcem lipca.

#### „Mały Paryż“ Włoch.

Nie pomnę już miejsca ani czasu, w którym odnośnie do pracowitości Włochów poczytnym charakterystyczne doświadczenie. Było to przed kilku laty, w skwarliwy dzień lipcowy, kiedy przechodząc rozpaloną od żaru słonecznego ulicą, zoczyłem wielki kosz, napełniony soczystemi brzoskwiniami. Obok kosza wylegiwał się przekupień, wyciągnąwszy swe rozleniwione członki, jak kot w słońcu, i zwróciwszy swą ciemną twarz ku błękitowi niebios... Bajeczne „dolce far niente“... Przystąpiłem do kosza i chciałem kupić kilka brzoskwiń. Drab ani okiem mrugnął, ani się na bok nie przechylił, ani głowy o milimetr nie podniósł. Tylko mruknął: „chiuso... zamknięte...“ Punctum, pauza. „Chiuso“. Sklep zamknięty o godzinie 3 po poł. Błogie rozleniwienie ogarnęło jestestwem ulicznego handlarza owoców — a tu jakiś „viaggiator“ zamyślił je przerwać! Lepiej nie sprzedawać, nie zarobić kilku soldów — niż przerwać „dolce far niente“...

To drobne zdarzenie jest charakterystyczne i przypomniało mi się tego roku, kiedy mnie pociąg uwoził wzdłuż doliny nadpadańskiej do Turynu na wystawę... pracy. Włosi i — praca, Włosi i — energia, Włosi i — tężyna; temu (pomyślałem) trzeba się koniecznie przypatrzeć.

Szlak podróznicy rzadko dla nas ludzi ze Wschodu, wiedzie poza Medyolan. Chyba ci, co nad francuską Riwierę, do stóp wielkiej świątyni bożka Mamona, do Carlo i Nizy, swe skierują stopy — ci z okien pospiesznego pociągu widzą tę pyszną równinę, dłużej się od Alp po Apeniny, pooraną dopływami Padu, zieleńjącą się i kwitnącą, gdyby najżyźniejszy i najbujniejszy ogród warzywny i sad. I dziwne przejawia uczucie i rozmaite tłoczą się myśli, kiedy wśród wielogodzinnej podróży wzdłuż doliny Padu napotyka się takie miejscowości, jak Magenta i takie nazwy, jak Novara... I w duchu człek się pyta: jest li możliwe, że ten bogaty, wprost od bujności przyrody, przelewający się kraj, że ta tłusta ziemia, te gaje winogrodowe i te pola ryżowe, tak niedawno jeszcze, bo ledwo kilkadziesiąt lat temu, należały do państwa i że nasze Bartki tu 4 czerwca 1858 roku o pięćdziesiąt włoskiej ziemi biły się z... Francuzami. O ironio losu, któraś kazała tak narody przeciw sobie ustawić!

Lecz dajmy pokój reminiscencyom historycznym, zwłaszcza podczas — wakacji. Zwłaszcza, że już wymarła generacja tych, co to z „italiańskich wypraw“ do domu przywoziła wspomnienia o czarnobrewych signorinach i innych ślicznotach „stanu wojennego“.

Turyn, „mały Paryż“ włoski, jest obecnie Mekką, do której każdy prawowierny patriota północnej części półwyspu Apenińskiego pielgrzymuje gwoili nacieszenia się myślą, że już pięćdziesiąt lat minęło od zjednoczenia państw wek w mocarstwo włoskie. Więc Turyn jest obecnie okropnie — nudny i tandetnie — wyszinkowany. Tak, jak towarzystwo, obchodzące jubileusz i zebrane w sali bankietowej w nastroju uroczysto-nudnawym. Wszędy zwisają z dachów i balkonów chorągwie, wszędzie narzucają się szyldy hoteli i afisze widowisk jarmarcznych.

Nie wiem, czy tem słowem nie profanuję wspomnień wielu, którzy wyjeżdżają „na wystawę“, bez względu na to czy paryską czy brukselską czy inną, ale dla mnie „wszechświatowa wystawa“ nie jest niczem innym jak wielkim jarmarkiem. I jak u nas w Pipidowce gapi się ludek na pozbijane z desek budy jarmarczne i zapija piwkiem i wódecznością w szyneczkach, tak na tych wszechświatowych wystawach „la bete humaine“ tłoczy się dokoła wspaniałych, jednosezonowych „pałaców“, błędem, bo zmęczonym różnorodnością wystawionych okazów, okiem mierzy kąta za kątem, by wreszcie zmęczone ciało usadowić w jakiejś wytwornejjadłoi winodajni.

Bezsprzecznie jest taka wystawa pouczająca. Ale miły Bóg, gdzie są ci, którzy przyjeżdżają, aby się nauczyć? Czy może te wyelegantowane kokoty, lub ci zblazowani eleganci, snujący się po korsie wystawowem, lub ta poczciwa rodzina mieszczańska (tato, mamcia, babcia, ciocia, trzy pociechy i jeden drąg), idąca z wybałuszonymi oczyma z pawilonu w pawilon, z pałacyku w pałacyk?

Nie, nie wierzę w wystawę, a już najmniej mam ochoty być jej „sprawozdawcą“, unosić się nad tem, co mnie ani grzeje ani żiębi.

Wystarczy wziąć automobil i przejechać wzdłuż korsa wystawowego, mając przed oczyma rój ludzki, a po obu stronach ulicy „międzynarodowe“ budynki, od lokalno-włoskich po najegzotyczniejsze. Gdzieś tam tylko uderzy widok jakiś zgoła nieoczekiwany, zafrapuje coś swą groteskowością i przewinie się jakby w kalejdoskopie. Dopiero wieczorem, kiedy mgła ciemności zasnuje przejęskrawione efekta pawilonów, przyćmi jarmarczne wybujałości, wówczas „park Valentino“, w którym rozsiadła się turyńska wystawa, staje się interesującym. Potoki światła elektrycznego spływają po wieżach pawilonów, różnobarwne fontanny świetlne krzyczą w nocy, orkiestry i chóry rozbrzmiewają wokół — mrowisko ludzkie staje się ponętne i kuszące. Wtedy zapomina się o jarmarcznych charakterze miejsca, zapomina się o „Palazzo delle mode“ i o „Palazzo delle industrie artistiche“ i o „Salone delle feste“ i o „Palazzo del giornale“ i o „München Bierhalle“ i o „wiosce Somalisów“ i fabryce tutek o tych niezliczonych „restaurantach“, „birrerie“, „trattoriach“ — wtedy pstrokacizna ta zlewa się w jedną oszałamiającą dziwnie drżącą całość.

I dopiero na drugi dzień, po przespaniu tej „nocy wystawowej“ i wyparowaniu tych kilku butelek „Asti“, które się gdzieś w jakimś bułgarskim czy japońskim czy zgoła włoskiem „etablissement“ wysączyło — dopiero na drugi dzień widzi się, jak mało właściwie sama „wystawa“ przynosi prócz gruntowniejszego wypróżnienia zawartości pugilaresu i dość głęboko w kościach tkwiącego kociokwiku.

I jakby dla ekspiacji idzie się do... kościoła i muzeum. Nie dla pobożności i specjalnego archiwalnego zainteresowania. Idzie się — bo się jest we Włoszech. Tak samo, jak się we Wiedniu idzie do Prateru, w Berlinie na Siegesallee, we Lwowie na... Karola Ludwika.

Odznaczony  
krzyżem zasługi  
i medalem.

ZAKŁAD  
POGRZEBOWY

I. HORAK  
Kraków, Mikołajska 14. — Telefon 248.

Przewozy zwłok z wszystkich krajów, ekshumacje etc.  
Fabryczny zakład trumien metalowych  
etc., wieńców i t. p. Ceny umiarkowane,  
szybka i rzetelna usługa.



# „Grand Hotel Stamary“

## ZAKOPANE

ulica Marszałkowska.

### Pensjonat pierwszorzędny.

Centralne ogrzewanie.

Lazienka. 973

Tennis.

Park.

Telefon.

Pomieszczenie dla samochodów.

Pokoje en pension 8—15 kor.

## BAZAR ZIEMIAŃSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów warzywnych i owocowych.

Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.

Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce. płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtaniej.



MASZYNA DO PISANIA  
**CONTINENTAL**  
Z WIDOCZNĄ PISMEŃNICĄ  
NIEDOSIĄGNIOMA  
POD WZGLĘDEM  
SOLIDNEJ  
KONSTRUKCJI  
WYKOŃCZENIA, FUNKCYONOWANIA  
PIĘKNEJ FORMY  
NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W BRUKSELI  
W ROKU 1910. ODZNACZONA MEDALEM  
**GRAND PRIX**  
REPREZENTACJA: **JÓZEF MÜNTZ** LWÓW  
SYKSTUSKA 12  
TELEGRAMY: MUNTZ-LWOW-TELEFON \*\*\*\*\* TELEFON 1476

## KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

## LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonoral, Gonossan i td.) Zduńmiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847

Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Marian Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

## Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“ PIOTRA MIKOLASCHA

Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

# SYRUP

Sulfogujacoolowy i Syrup sulfogujacoolowy z kola

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacoolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfogujacoolowy z kola kosztuje K. 2-50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

**Piotra Mikolascha we Lwowie.**

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

## Cukiernia i Restauracya P. PRZANOWSKIEGO

dawniej W. Płonki

Marszałkowska (róg Krupówek)

otwarta cały rok. — Pokoje do wynajęcia.

Rendez-Vous dla przejezdnych. 978

## „PODLASIE“ PENSYONAT DRZEWIECKIEJ ZAKOPANE, ul. Zamoyskiego.

TELEFON Nr. 47. 974

Pokoje słoneczne z werandami, z pięknym widokiem na góry. Korytarze ogrzewane. Kuchnia doskonała. — Ceny przystępne.

## K. Tomaszewski

Zakopane, ul. Krupówki I. 39

poleca:

Bieliznę męską z marką „Lwa“, oraz trykotową i wełnianą — Pończochy, Skarpetki, Szytłpy, Krawaty, Woale, Wstążki, Rękawiczki, Paski, Czapki, Parasole, Kalosze petersburskie — Perfumerye, Mydła, Gąbki, Grzebienie, Szczotki, Lusterka, Wyroby skórkowe i stalowe. — Przybor do szycia haftu itp. 977

## AUSTRO - AMERICANA, Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacja pasażerów na wykwinie urządzonych pośpiesznych parowców, oraz ekspedycja wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy parowców do Nowego Yorku:

ARGENTINA	29 lipca b. r.
MARYA WASHINGTON	19 sierpnia b. r.
OCEANIA	26 sierpnia b. r.
ALICE	2 września b. r.
ARGENTINA	16 września b. r.

Najbliższe odjazdy parowców do Południowej Ameryki — a mianowicie do: Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Bueno-Aires:

LAURA	20 lipca b. r.
ATLANTA	10 sierpnia b. r.
SOPHIA HOHENBERG	31 sierpnia b. r.
FRANCESCA	21 września b. r.

Szczegółowych informacji udzielają:

TRYEST: Dyrekcyja — Via molin piccolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicji wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz I. 2. — TARNOPOŁ: Główna agencja (Emil May). 514

## Inż. Stanisław Trylski

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

Adres telegraficzny „Inż. TRYLSKI LWÓW“.

### Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Urządzenie światła i siły elektrycznej. Dostawa świeczników, motorów, żarówek z pierwszorzędnych fabryk. 561

## ADWOKAT

## Dr. STEUERMANN

w Samborze

poszukuje koncypianta ze substytucją trybunalską. 987

## PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB Józef Friedländer

-- BIURO: SZPITALNA 8. --  
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

## RYMAŃÓW - ZDRÓJ

Pensjonat pod „MATKĄ BOSKĄ“

otwarty z dniem 15-go maja br. 50 pokoi, hala dwupiętrowa, kuchnia zdrowa, specjalny dział odżywiania dzieci i wątlých. Ilustr. plany mieszkań 440 i cennik wysyła właścicielka WALTEROWA

## Posiadacze losów

mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i te same losy (te same serie i numera) odkupić na dogodnie spłaty miesięczne, grając na losy bez przerwy. Wykupujemy także gdziekolwiek zastawione losy, dopłacamy do pełnego kursu i odstepujemy te same losy na dogodnie spłaty miesięczne. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów i monet, losów za gotówkę i na spłaty, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyi i t. d. i t. d. 157

Dom bankowy

**Schutz i Chajes**

LWÓW, PL. MARYACKI L. 7.